

BUDYNKI Z SUROWEJ ZIEMI NA SUWALSZCZYŹNIE (CZ. 1)

Joanna Lutyńska*, Jarosław Szewczyk**

*Studentka Politechniki Białostockiej, Wydział Architektury; e-mail: lutynskajoanna@wp.pl

**Politechnika Białostocka, Wydział Architektury, ul. O. Sosnowskiego 11, 15-893 Białystok; e-mail: j.szewczyk@pb.edu.pl

EARTHEN CONSTRUCTIONS IN THE REGION OF SUWAŁKI (part 1)

Abstract

Field surveys were performed in a number of villages in Suwalszczyzna (the region of Suwałki), N-E Poland. The surveys were aimed at collecting data about vernacular architecture at that region. There were three survey stages: the first one in 2008 (by Jarosław Szewczyk), then in 2010 (by Jarosław Szewczyk) and in 2015 (by Joanna Lutyńska). The results, which comprised about 600 photographs and a set of interviews with natives, have been analyzed and presented in the paper, supporting the thesis that the indigenous vernacular architecture of the region included rich traditions of earthen architecture, such as cob construction, in particular.

In the first part of the article the subject matter has been examined on the background of literature surveys and based on the oral interviews with builders of old clay buildings. The second part will refer to technical nuances, on the background of a post-war local trends towards architecture made of "local materials"; besides, an examples of clay buildings from the Szypliszki commune will be presented. The consecutive third part of the research report series is going to refer to the traditional earthen building in other communes in the region of Suwałki, and to contemporary earthen constructions in the region.

Streszczenie

Rozprawę oparto na badaniach terenowych na Suwalszczyźnie, przeprowadzonych przez Jarosława Szewczyka w latach 2008 oraz 2010, a następnie przez Joannę Lutyńską w 2015 roku. Celem tych trzyletnich badań było zgromadzenie informacji o zachowanym tam budownictwie ludowym, zaś ich wynikiem jest około 600 zdjęć i cykl wywiadów z autochtonami. W artykule zaprezentowano najciekawsze uzyskane informacje, potwierdzające tezę o bogatym miejscowym dziedzictwie technologicznym, jakim jest budownictwo glinobite i jego pochodne odmiany.

W pierwszej części zaprezentowano głównie informacje pozyskane ustnie podczas wywiadów, dotyczące dawnego budownictwa z gliny na tle dotychczasowej wiedzy technicznej i naukowej o glinianym budownictwie regionu. Część druga dotyczyć będzie wybranych szczegółów technologicznych na tle wiedzy o tak zwanym „budownictwie z materiałów lokalnych”, propagowanym w pierwszych dekadach powojennych w całej Polsce, a zwłaszcza na ziemiach północno-wschodnich; zaprezentowano również przykłady glinianego budownictwa z gminy Szypliszki. Część trzecia będzie dotyczyć tradycyjnego budownictwa z innych obszarów Suwalszczyzny oraz kontynuacji tradycji glinianego budownictwa na Suwalszczyźnie w czasach obecnych, to jest w XXI wieku.

Keywords: vernacular architecture; building with earth; clay buildings; cob; Suwalszczyzna region

Słowa kluczowe: architektura rodzima; budownictwo z ziemi; budownictwo gliniane; glinobitka; Suwalszczyzna

WSTĘP

Przed ponad półwieczem, to jest w 1959 roku, Menandr Łukaszewicz dostrzegał, iż „...w województwie białostockim budownictwo z gliny jest rozpowszechnione w powiatach północnych. W powiatach (...) Elk,

Olecko i Gołdap oraz w powiatach Sejny i Suwałki tego rodzaju budownictwo sięga ponad 15% budownictwa ogólnego, a w niektórych gromadach dochodzi do 25%, przy czym w tej liczbie jest bardzo dużo domów

mieszkalnych. W powiatach pozostałych budownictwo z gliny nie przewyższa 5% ogólnej liczby budynków, przy czym są to najczęściej budynki gospodarcze. Nie ma jednak powiatu, w którym na wsi, a często i w mieście nie byłoby budynku z gliny¹. Wśród takich budynków były obiekty o różnych funkcjach i rozmaitych odmianach zastosowanej w nich konstrukcji opartej na budulcu glinianym (czy też ziemnym, jako że surowcem faktycznie była ziemia zawierająca około 15-20% frakcji gliniastych²).

Część takich obiektów zachowała się po dziś dzień, przy czym budynki o ścianach wzniesionych z użyciem gliny nadal występują najliczniej na północno-wschodnich peryferiach regionu, to jest na Suwalszczyźnie i Sejneńszczyźnie. Niniejsza praca jest przyczynkiem do rozpoznania tego budownictwa – z jednej strony już przemijającego, ginącego (tym bardziej więc wartego zbadania, nim przeminie definitywnie), lecz z drugiej strony niezwykle fotogenicznego, tworzącego estetykę podsuwalskich czy podsejneńskich krajobrazów, a także przyciągającego uwagę współczesnych pasjonatów ekobudownictwa, a nawet ekologów niezainteresowanych budownictwem.

Kilkuczęściową rozprawę oparto na badaniach terenowych na Suwalszczyźnie, przeprowadzonych przez Jarosława Szewczyka w latach 2008 oraz 2010, a następnie przez Joannę Lutyńską w 2015 roku. Głównym celem tych badań było zgromadzenie informacji o zachowanym tam budownictwie ludowym, zaś ich wynikiem jest około 600 zdjęć i cykl wywiadów z właścicielami lub budowniczymi glinianych budynków.

Uwzględniono także wyniki poszukiwań przeprowadzonych w XX wieku przez etnografów, takich jak Marian Pokropek³. Badania te potwierdziły, iż udział różnych rodzajów budownictwa glinianego w wiejskim budownictwie północno-wschodniej Polski był dawniej znaczny, a ich zróżnicowanie bardzo wyraźne. Na przykład w powiecie grajewskim występowała konstrukcja glinobita, zbrojona drewnianymi wkładkami lub polanami⁴; tamże oraz w sąsiednim powiecie ełckim wznoszono budynki o ścianach z lekkiej gliny

(z dużą domieszką słomy)⁵; zaś w kolejnym powiecie oleckim zachowała się po dziś dzień spora liczba budynków glinobitych, ale wznoszonych bez szalunków, przy czym procentowy udział takich budynków jeszcze bardziej rośnie w powiatach przygranicznych, położonych dalej na północny wschód – to znaczy już na Suwalszczyźnie i Sejneńszczyźnie⁶, gdzie znajdujemy też liczne budynki o ścianach z glinianych kot (gomótek, gamutek, glinopaców).

W dostępnym piśmiennictwie poświęconym budownictwu Suwalszczyzny i jej peryferiów (Sejneńszczyzny, Pojezierza Augustowskiego oraz wymienionych wcześniej powiatów Elk, Olecko i Gołdap) zwracano uwagę na lokalną obfitość budynków mających gliniane ściany, lecz nie podjęto wówczas badań ukierunkowanych na zbadanie *stricto* tej właśnie grupy obiektów oraz ich genezy i związków z budownictwem glinianym spotykanym na pozostałej części Polski. Praca niniejsza ma wypełnić również tę lukę.

1. DOTYCHCZASOWY STAN WIEDZY

W dawnym polskim piśmiennictwie technicznym (zarówno architektonicznym, jak i budowlano-poradnikowym) znajdujemy zaledwie fragmentaryczne informacje na temat glinianego budownictwa Suwalszczyzny, w tym zdjęcia niektórych wiejskich budynków o glinianych ścianach i towarzyszące im lakoniczne opisy.

1.1. Ikonografia i opisy przypadków

Najstarsze informacje pochodzą z połowy XX wieku. Cytowany już Menandr Łukaszewicz pisał: „Budownictwo z gliny bez deskowania z brył – ‘gomótek’ [z gliny] z domieszką słomy występuje masowo w powiatach północno-wschodnich (Suwałki, Sejny, Dąbrowa). Budynki tego rodzaju przeważnie stawiane są przy pomocy sąsiadów. Tak na przykład pobudował swój dom w roku 1958, a chlew w roku 1946 we wsi Szkoćja (powiat Suwałki, 2 km od stacji kolejowej Raczeki) Laszkowski Antoni⁷”. W stosunkowo krótkim artykule Łukaszewicza znajdujemy także informacje o jeszcze

¹ M. Łukaszewicz, *Budownictwo wiejskie z gliny w woj. białostockim*, Budownictwo Wiejskie nr 8, t. 11, 1959, s. 21.

² Niektórzy uczeni, jak Teresa Kelm (1996), preferują zamiast nazwy „budownictwo z gliny” nazwę „budownictwo z surowej ziemi”, uzasadnioną wspomnianym niewielkim procentowym udziałem frakcji gliniastych w budulcu.

³ Podstawowym źródłem wiedzy o ludowym budownictwie Suwalszczyzny jest praca Mariana Pokropka (1974) - *Budownictwo ludowe Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego*, „Rocznik Białostocki”, t. XII, s. 111-176. Na tle wspomnianej pracy inne źródła są fragmentaryczne i właściwie dopiero niniejszy artykuł stanowi próbę całościowej syntezy wiedzy o glinianym budownictwie Suwalszczyzny, z uwzględnieniem także informacji pominiętych przez M. Pokropka, a rozproszonych po różnych źródłach.

⁴ J. Szewczyk, *Budownictwo z polan opałowych (cordwood masonry albo stackwall)*, „Rozprawy Naukowe” nr 203, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok 2010.

⁵ M. Łukaszewicz, *op. cit.*

⁶ Jednak dalej w niniejszym artykule Sejneńszczyznę traktujemy jako część Suwalszczyzny.

⁷ M. Łukaszewicz, *op. cit.*, s. 22.

kilku innych glinianych budynkach, w tym o jednym na Ziemi Suwalsko-Sejneńskiej: „*Podobnym sposobem na wsi Degucie pobudował swój dom mieszkalny w roku 1958 Adamowicz przy drodze Sejny-Giby przy przystanku PKS. Długość domu 11 m, szerokość 8 m, wysokość ścian 3 m, grubość ścian 50 cm, jedna ściana poprzeczna tejże grubości*”⁸.

Menandr Łukaszewicz zamieścił też zdjęcia dwóch wymienionych obiektów, to jest „*budynku inwentarskiego z gomółek glinostomianych obywatela Laszkowskiego ze wsi Szkocja*”⁹ oraz „*domu z gomółek glinostomianych obywatela Adamowicza ze wsi Degucie*”¹⁰. W innym ze swych artykułów na temat budownictwa z materiałów lokalnych na Białostocczyźnie i Suwalszczyźnie, Menandr Łukaszewicz wzmiankował (publikując też odnośną fotografię) o wzniesionym w 1922 roku „*...budynku mieszkalnym z gliny ze słomą obywatela Gryzowskiego we wsi Wasilówka*”¹¹ w powiecie suwalskim, obecnie w gminie Raczki.

O glinianym budownictwie Suwalszczyzny zaledwie sporadycznie i krótko pisywali architekci. Jarosław Szewczyk opublikował fotografie kilku glinianych budynków inwentarskich znajdujących się we wsiach Karolin (gmina Giby), Marynowo (gmina Sejny) i Kupowo Folwark (gmina Szypliszki)¹². Co prawda w zawierającej te zdjęcia monografii *Nietypowe budulce w architekturze* obszernie omówiono różne niuanse technologiczne budownictwa glinobitego, ale raczej bez odniesień geograficznych, bo o Suwalszczyźnie wzmiankowano w niej zaledwie kilkakrotnie i bardzo lakonicznie.

Etnograf Marian Pokropek w swej 65-stronicowej rozprawie *Budownictwo ludowe Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego*¹³ poświęcił glinianym konstrukcjom budynków tylko półtorej strony opisu i jedną stronę fotografii, wzmiankując o dwóch glinokamiennych chlewach we wsi Krzywólka¹⁴ i we wsi Małe Łanowce¹⁵, a także publikując fotografię chlewa o ścianach glinianych we wsi Ogrodniki w gminie Sejny.

Fotografie pojedynczych glinianych budynków Suwalszczyzny pojawiają się też od kilku lat w Internecie (na przykład na stronach gospodarstw agrotu-

rystycznych) oraz w opracowaniach albumowych¹⁶ i popularnych przewodnikach turystycznych.

Natomiast abstrahując od ikonografii, niektóre informacje podane w wymienionych źródłach, choć jak dotąd nieliczne, są dość ciekawe. Można je podzielić na trzy podstawowe kategorie: część informacji odnosi się do zewnętrznej formy, część do konstrukcji (w tym sposobów wznoszenia) glinianych budynków, a część do ich wykończenia i wynikającej stąd estetyki.

1.2. Forma architektoniczna budynków z surowej ziemi Suwalszczyzny jako przedmiot badań naukowych

Dawne budownictwo mieszkalne było na Suwalszczyźnie dość zróżnicowane z racji przenikania się odmiennych wpływów kulturowych i związanych z tym tradycji budowlanych. Najczęściej występowały jednak formy zbliżone do *trojaka* (domy szerokofrontowe asymetryczne, trój- lub czterowiętrzne z dookołopieczną amfiladą pomieszczeń), nieco rzadziej szerokofrontowe symetryczne z sienią na osi (obie te podstawowe formy kryto dachami dwuspadowymi). Domy wznoszono tu głównie z drewna, a jeśli z gliny, to rzadziej niż budynki gospodarskie, toteż gliniane budownictwo mieszkalne zaledwie w niewielkim stopniu przyciągało uwagę uczonych, zaś informacje o nich znajdujemy właściwie tylko w poradnikach gospodarskich i artykułach poradnikowych z połowy XX wieku.

Budownictwo inwentarskie obejmowało między innymi stodoły, stajnie i chlewy, spichrze oraz suszarnie lnu i tytoniu. Marian Pokropek, który opisał je najdokładniej, tylko w odniesieniu do budynków inwentarskich wzmiankował o często stosowanej w nich glinianej konstrukcji¹⁷, przy czym dostrzegał na Suwalszczyźnie charakterystyczną formę budynku inwentarskiego z tak zwanym „*atykiem*”, to jest z wysoką na metr lub półtora drewnianą ścianką kolankową z frontowej strony (to jest zwykle od podwórza), powodującą asymetrię dwuspadowego dachu (ryc. 1) i czasami zawierającą wstawione drzwiczki do podawania magazynowanej na poddaszu słomy lub siana. W przypadku gdy budynek miał ściany z gliny lub kamienia, drewniany „*atyk*” nie

⁸ *Ibidem*, s. 23.

⁹ *Ibidem*, s. 22, ryc. 7.

¹⁰ *Ibidem*, s. 23, ryc. 8.

¹¹ M. Łukaszewicz, *Z czego budować na wsi*, „Budownictwo Wiejskie” nr 6, t. 13, 1961, s. 9.

¹² J. Szewczyk, *Nietypowe budulce w architekturze*, t. 1: *Podstawowe części budynku*, „Rozprawy Naukowe” nr 255, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok 2013, s. 54-55.

¹³ M. Pokropek, *op. cit.*, s. 141 i 153-154.

¹⁴ Nie jest pewne, o którą Krzywólkę chodzi, bo na Suwalszczyźnie są trzy: w gminie Szypliszki, w gminie Przerosi i w obrębie Suwałk.

¹⁵ Marian Pokropek podawał, że była to wieś w dawnym powiecie Sejny.

¹⁶ Zob. na przykład: M. Pokropek, *Suwalszczyzna. Świat pogranicza*, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki 2009.

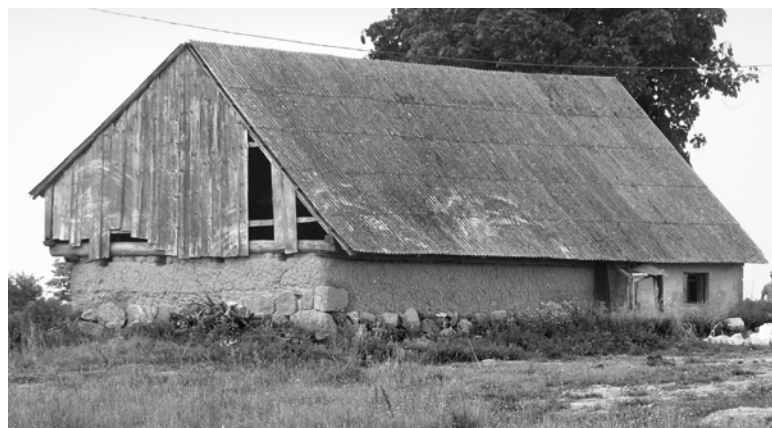
¹⁷ M. Pokropek (1974, s. 153) pisał: „*Z kamienia lub gliny budowano głównie ściany budynków przeznaczonych dla zwierząt, szczególnie dla krów i świń*”.

tylko miał znaczenie użytkowe (zwiększał powierzchnię poddasza przeznaczoną na składowanie słomy lub siana) i kształtował formę architektoniczną (tektonikę) budynku, lecz także wyraźnie odróżniał się pod względem materiału, kolorystyki i faktury (ryc. 2).

Z gliny stawiano też ściany stodół, niebędących jednak przedmiotem bardziej szczegółowych badań architektonicznych ani etnograficznych (przynajmniej w przypadku stodół glinianych). Ponadto w literaturze sporadycznie wzmiankowano o glinianych maneżach (okrągłych lub owalnych szopach na kieraty), ale też bez prób rozpoznania niuansów konstrukcyjnych. Wiemy też, że jedynie w wyjątkowych przypadkach wznoszono z gliny suszarnie i spichrze.

1.3. Piśmiennictwo traktujące o konstrukcjach z surowej ziemi na Suwalszczyźnie

Marian Pokropek pisał: „Często spotykało się ściany całkowicie gliniane ułożone jedynie na kamiennym fundamencie. Do budowy ścian używano specjalnie przygotowanej gliny. Glinę surową moczono, a następnie mieszano i wydeptywano albo ubijano w celu nadania jej lepkiej właściwości. Następnie do gliny dodawano trochę piasku oraz niewielkie ilości słomy, plew lub igliwia. Stosowano dwa sposoby wznoszenia ścian



Ryc. 1. Położony między Leszczewem a Suchodolami w gminie Jeleniewo budynek gospodarczy z tzw. atykiem, wzniesiony w połowie XX wieku; fot. J. Szewczyk, 2008

Fig. 1. An "atyk" barn near Suchodoły in Jeleniewo commune, built in the 1950s; photo by J. Szewczyk, 2008

glinianych. Pierwszy polegał na tym, że z gliny zmieszanej ze słomą układano warstwy o grubości i wysokości 50-75 cm. W czasie układania poszczególnych warstw glinę ubijano specjalnym drewnianym młotem lub pałką zwaną 'babą', po czym z obu boków ścinano szpadłem w celu nadania ścianie gładkiej i równej powierzchni. Następną warstwę nakładano dopiero wówczas, gdy



Ryc. 2. Budynek gospodarczy w osadzie Jasionowo w gminie Szypliszki; fot. J. Lutyńska, 2015

Fig. 2. An old earthen barn in Jasionowo in Szypliszki commune; photo by J. Lutyńska, 2015

warstwa spodnia dostatecznie wyschła. Czym wyżej, tym warstwy te były mniejsze i wymagały dłuższego suszenia. Budowa ścian z gliny była więc czynnością długotrwałą, ciągnącą się przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych po kilka tygodni. Drugi sposób polegał na stosowaniu form zbitych z desek o odpowiednim rozstawie podobnym do form stosowanych przy budowie fundamentów i ścian betonowych lub betonowo-żużlowych. Dzięki zastosowaniu form uzyskiwano równiejszą i gładszą powierzchnię ścian oraz nieco skracano czas budowy, chociaż i tu należało ścianę stawiać stopniowo, czekając każdorazowo na wyschnięcie poszczególnych warstw¹⁸.

Dwa opisy budowy glinianych budynków na Suwalszczyźnie znajdujemy też u Menandra Łukaszcwicza. Pierwszy dotyczył chlewa we wsi Szkocja w gminie Raczki: „Po pobudowaniu fundamentu i cokół przystąpiono do przygotowania masy na ściany. Zaorano pługiem grunt na wybranym odcinku i usunięto na stronę górną warstwę próchnicy z korzonkami roślin, obnażając glinianą glebę. Zaorano glinę jeszcze raz głęboko pługiem, polano obficie wodą, narzucano zmierzwionej słomy i przerobiono masę kultywátorem i łopatami. W dniu następnym kilka osób formuje z masy glinostomianej bryły-gomółki o średnicy 50-60 cm, przenosi i osadza na cokole ściśle jedna przy drugiej, ubijając i gniotąc je w ten sposób, aby tworzyły ścisłą warstwę ściany o wysokości około 50 cm, wyrównując górną powierzchnię. Poczynając od rogów budynku obcina się płaską łopatą o ostrych brzegach powierzchnię zewnętrzną i wewnętrzną ściany do pionu. Na noc orze się dalszą warstwę gruntu i urabia ze słomą za pomocą kultywátora. Na drugi dzień na przeschniętej nieco warstwie ściany wykonuje się następną i tak dalej, aż w ciągu tygodnia ściany domu są gotowe. Wówczas jeszcze raz wyrównuje się dokładnie do pionu powierzchnie ścian, układa murlat i belki sufitowe i krokwie. Wykończenie domu zwykle pozostawia się na rok następny¹⁹. Budowa ta odbyła się w ciągu jednego sezonu w okresie powojennym, stąd możliwość jej mechanizacji, co zapewne stanowiło wówczas *novum*.

O drugim budynku, domu we wsi Degucie w gminie Sejny, Łukaszcwicz pisał: „Różnica w sposobie budowy polegała jedynie na tym, że glinę z wykopu w odległości 300 m przewożono wozem na podwórze

przy pobudowanym cokole domu i rzucono na warstwę mierzwionej słomy. Warstwę gliny przykrywano drugą warstwą słomy, zlewano wodą i przerabiano łopatami. Następnie formowano bryły-gomółki, układano na cokole, ubijano warstwę i obcinano ostrą łopatą²⁰. Te pozornie drobne różnice w sposobie przeróbki gliny i stosowanych ku temu narzędziach były jednak bardzo istotne, albowiem praca przy ciężkiej, mokrej i lepkiej glinie należała do najcięższych, zaś zapotrzebowanie na budulec do wznoszenia budynków o masywnych ścianach było bardzo duże. Do przeróbki gliny oprócz łopat i ewentualnie kultywátorów lub pługów używano też trójzębnych motyk ogrodniczych.

1.4. Wykończenie i zewnętrzna estetyka glinianych budynków Suwalszczyzny

Marian Pokropek podaje: „W celu wzmocnienia i zabezpieczenia gliny od deszczu nabijano na zewnętrzną płaszczyznę ścian drewniane kołki a częściej ostre kawałki gruzu lub kamienie. Niekiedy nabicia te tworzyły ciekawe ornamenty geometryczne, a nawet figuralne, jak na przykład we wsi Krzywólka w powiecie Suwałki, gdzie na ścianie chlewu zbudowanego z kamienia i gliny spotkano schematyczny rysunek wyobrażający człowieka, a także rok budowy – 1899 rok i monogram ówczesnego właściciela B. Arczykowskiego²¹. O ornamentach wyciskanych w licu glinianej ściany wzmiankował też Menandr Łukaszcwicz, przypisując im wszakże rolę daleką od estetycznej, jako że miały być zakryte tynkiem: „Dla lepszej przyczepności tynku do świeżej jeszcze ściany wbija się w tych powiatach ostre kawałki kruszonego polnego kamienia albo widłami lub innym ostrym narzędziem robi się rowki o różnym deseni²². Wzmianki te są poniekąd wzajemnie sprzeczne i stanowią nierozwiązaną dotąd zagadkę. Po cóż bowiem wyciskać starannie zaprojektowane ornamentalne wzory (ryc. 3 i 4), skoro zrobiono je tylko w celu zapewnienia przyczepności tynku, którym zostaną zakryte? Z drugiej zaś strony wiele glinianych budynków nie zostało otynkowanych – po cóż im więc owe ornamenty? Czyżby robiono je tylko dla ozdoby? Tymczasem dawne piśmiennictwo techniczne (również wcześniejsze, dziewiętnastowieczne²³) obfitowało w informacje, że wyciskane w glinianych ścianach otwory i nabijane w nich kamienie rzeczywiście służyły tylko jako podkład pod tynk.

¹⁸ M. Pokropek, *op. cit.*, s. 153-154.

¹⁹ M. Łukaszcwicz, *op. cit.*, s. 22.

²⁰ M. Łukaszcwicz, *op. cit.*, s. 23.

²¹ M. Pokropek (1974), *op. cit.*, s. 154.

²² M. Łukaszcwicz, *op. cit.*, s. 23.

²³ Zob. odnośne ustępy w: J. Szewczyk (2014).

²⁴ M. Łukaszcwicz, *Kamień narzutowy w budownictwie wiejskim*, „Budownictwo Wiejskie” nr 7, t. 12, 1960, s. 29.



Ryc. 3. Fakturowana płaszczyzna ściany chlewa we wsi Kaletnik w gminie Szypliszki; fot. J. Szewczyk, 2010

Fig. 3. A textured earthen wall of an earthen barn in Kaletnik in Szypliszki commune; photo by J. Szewczyk, 2010



Ryc. 4. Ruiny budynku gospodarczego we wsi Aleksandrówka w gminie Szypliszki; fot. J. Lutyńska, 2015

Fig. 4. An old earthen barn in Aleksandrówka in Szypliszki commune; photo by J. Lutyńska, 2015

1.5. Rozpowszechnienie budownictwa z surowej ziemi w regionie

W 1960 roku Menandr Łukaszewicz podawał, iż „...z ogólnej liczby około 400 000 budynków wiejskich na terenie województwa białostockiego (wraz z miasteczkami) jest (...) 31 000 budynków z materiałów miejscowych, w tym (...) 5 900 budynków z surowej gliny”²⁴. Te szacunki, oparte zapewne na ówczesnych badaniach statystycznych, należy skojarzyć z podaną przez tegoż autora rok wcześniej informacją (zacytowaną także tu na wstępie), iż „...w powiatach (...) Elk, Olecko i Gołdap oraz w powiatach Sejny i Suwałki tego rodzaju budownictwo sięga ponad 15% budownictwa ogólnego, a w niektórych gromadach dochodzi do 25%, przy czym w tej liczbie jest bardzo dużo domów mieszkalnych”²⁵.

Marian Pokropek datował gliniane budynki Suwalszczyzny na okres co najmniej od XIX wieku: „...budownictwo gliniano-kamienne, znane i stosowane [jest] tu już w pierwszej połowie XIX wieku. Na przełomie XIX i XX stulecia, to znaczy w okresie największego nasilenia komasacji i tworzenia się zagród kolonijnych, budownictwo gliniano-kamienne staje się dość popularne. Również obecnie jest ono często stosowane zazwyczaj w połączeniu z innymi materiałami: cegłą, cementem”²⁶.

O ile jednak informacje podane przez Łukaszewicza wydają się wiarygodne, to datowania podane przez Mariana Pokropka budzą pewne wątpliwości, wynikające z prawdopodobnego silnego wpływu, jaki na polskie (zatem również podsuwalskie) budownictwo wywarły dawne zalecenia poradnikowe oraz wspomniana komasacja i wyodrębnienie zabudowy kolonijnej. Jest bowiem możliwe, że przed komasacją istniała wyraźniejsza dominacja materiałowa drewna, zaś późniejsze upowszechnienie się budownictwa glinokamiennego wynikało ze splotu trzech przyczyn: (1) nagłego zaistnienia znacznych potrzeb budowlanych wskutek przesiedleń komasacyjnych, (2) łatwej dostępności gliny, a trudnej – drewna budowlanego, a także (3) odgórnej popularyzacji glinianych konstrukcji, co miało miejsce już od końca XVIII wieku²⁷. Także wzmianka o łączeniu gliny z cegłą i cementem w nowszym budownictwie (z drugiej połowy XX wieku) jest niezupełnie dokładna, bo zarówno analiza zachowanych obiektów o konstrukcji wielomateriałowej, jak też przeprowadzone przez nas wywiady z budowniczymi i właścicielami glinianych budynków (o czym będzie jeszcze mowa) wskazują, że łączenie glinianych konstrukcji z elementami z betonu

²⁵ M. Łukaszewicz (1959), *op. cit.*, s. 21.

²⁶ M. Pokropek (1974), *op. cit.*, s. 154.

²⁷ Zob. J. Szewczyk (2008), *Stan badań nad budownictwem z gliny w Polsce i na Podlasiu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny” t. 4, s. 235-259.



Ryc. 5. Budynek gospodarczy we wsi Wygorzel w gminie Szypliszki; fot. J. Szewczyk, 2008
Fig. 5. A barn in Wygorzel in Szypliszki commune; photo by J. Szewczyk, 2008

i cegły było zjawiskiem wtórnym i często wynikało z potrzeby wzmocnienia istniejącej już glinianej konstrukcji (ryc. 5). Było więc ono przejawem stopniowej wymiany materiału budowlanego w istniejących obiektach.

1.6. Wnioski wynikające z przeglądu dotychczasowego stanu wiedzy

Summa summarum, ikonografia glinianego budownictwa Suwalszczyzny jest skromna, opisy przypadków co najwyżej kilkudzaniowe, zaś opublikowane dotychczas zdjęcia nie stanowią materiału na tyle bogatego ani szczegółowego, by pozwalały na wnioskowanie co do użytych technik, datowanie i inne rodzaje wnioskowania badawczego. Z drugiej jednak strony takie obiekty były do niedawna (a lokalnie nadal są) w tym regionie powszechne, zaś fragmentaryczna wiedza o ich konstrukcji i wykończeniu dowodzi powinowactwa stosowanych w nich materiałów i technik względem tych, które ostatnimi laty upowszechniają się w rozmaitych nurtach *ekobudownictwa* i *ekoarchitektury*. Ponadto obecność fotografii glinianych budynków w opracowaniach albumowych i przewodnikach

turystycznych stanowi dodatkową przesłankę wskazującą na wieloaspektową (krajobrazową, kulturową, turystyczną) istotność tej grupy budynków, zwłaszcza dla krajobrazu regionu.

Nasuwają się więc następujące pytania:

- Czy gliniane budownictwo Suwalszczyzny można uznać za rdzenne dziedzictwo regionu, czy też zostało ono tam zaszczeplone wtórnie, a jeśli tak, to kiedy?
- Jaki jest obecnie faktyczny stan zachowania glinianego budownictwa?
- Jak mocno wpływa ono na krajobraz regionu?
- Czy gliniane budynki Suwalszczyzny mogą kreować turystyczną tożsamość regionu i stanowić jego podstawowy „produkt turystyczny”?
- Czy stosowane w nich dawne rozwiązania materiałowe i technologiczne mogą być przypomniane i ponownie zastosowane we współczesnym *ekobudownictwie* i *ekoarchitekturze*?
- Czy są one istotne poznawczo i godne ochrony z tych lub z jeszcze innych powodów, a jeśli tak, to z jakich?

- Czy w badanym regionie zachowała się wiedza technologiczna nieznaną formalnej nauce akademickiej?

Artykuł niniejszy wraz z jego kontynuacją w kolejnym numerze „Architecturae et Artibus” zawiera między innymi próbę przynajmniej częściowej odpowiedzi na te pytania.

2. WYNIKI: WYWIADY W TERENIE

W październiku, listopadzie i grudniu 2015 roku współautorka artykułu Joanna Lutyńska przeprowadziła cykl wywiadów ze swoją 78-letnią babcią Konstancją Lutyńską i 83-letnim dziadkiem Józefem Lutyńskim, mieszkańcami wsi gminnej Szypliszki na Suwalszczyźnie, a także ze swym drugim dziadkiem, 82-letnim Marianem Bertmanem, mieszkańcem wsi Węgielnia w tejże samej gminie Szypliszki. Józef Lutyński oraz Marian Bertman we wczesnych latach powojennych wznosili gliniane budynki, toteż ich wspomnienia w pewnej mierze odzwierciedlają stan wiedzy technologicznej pokolenia II wojny światowej, przy czym ta wiedza z ust ludowych praktyków jest konkretna, precyzyjna i zrozumiała. Toteż poniżej zamieszczono obszernie fragmenty wywiadów, zachowując oryginalny tok wypowiedzi i opatrując je komentarzem krytycznym.



Ryc. 6. Budowniczości glinianych budynków: Józef Lutyński (po lewej) i Marian Bertman (z prawej); fot. J. Lutyńska, 2015

Fig. 6. Builders of earthen barns: Józef Lutyński (on the left) and Marian Bertman (on the right); photo by J. Lutyńska, 2015

2.1. Kontekst geograficzny i występowanie budownictwa z surowej ziemi

Informacje uzyskane podczas wywiadów dotyczą kilku wsi w gminie Szypliszki. Jest to gmina przygraniczna, to jest sąsiadująca z terytorium Litwy i zamieszkała po części przez litewską mniejszość etniczną. W związku z tym nasuwają się pytania o charakter glinianego budownictwa w tym regionie: Czy było ono rodzime i dawne, czy też wprowadzone wtórnie jako remedium na niedobór budulca drewnianego? Czy ma pochodzenie wspólne z glinobitym budownictwem

dzisiejszej Litwy? Nie jesteśmy w stanie w pełni autorytatywnie odpowiedzieć na te pytania, tym niemniej pewne przesłanki (w tym odpowiedzi respondentów, jakie zacytowano poniżej) wskazują, iż na badanym terenie gliniane budynki były powszechne przynajmniej już przed II wojną światową, toteż ich obecności na pewno nie należy przypisywać wyłącznie powojennym akcjom propagującym budownictwo z tanich materiałów lokalnych.

Joanna Lutyńska: *Czy każdy gospodarz miał gliniane budynki gospodarcze? A domy? Czy budynki mieszkalne też były gliniane?*

Marian Bertman: *Tak, zazwyczaj wszyscy mieli. Mieszkalne też były z gliny. Po wojnie wszystkie budynki były spalone. W naszym budynku gospodarczym w pierwszej przegrodzie były konie, w środku świnie, a w ostatniej przegrodzie krowy.*

Joanna Lutyńska: *Czy Węgielnia i okolice były kiedyś takie jak teraz? Czy gospodarstw było mniej, czy więcej?*

Marian Bertman: *Kiedyś tutaj działki były wąskie, takie pasy, sznury. Miały parę metrów szerokości. Długość miały taką, jak odległość od Czerwonki do Osinek. Przez całą wioskę te pasy szły, było ich bardzo dużo. Tam gdzie była zimna ziemia, nie chciało rosnąć, to pasło się zwierzęta. Przed wojną była kolonizacja. Pomierzyli wszystko, podzieliłi. Zapłata była ziemia: jak była lepsza ziemia, to mniej. Ci, co mieli gorszą ziemię, dostawali więcej. Tam gdzie mieszkali państwo Tyleny, był folwark. Tam ludzie chodzili do roboty. Nazywali to wtedy pańszczyzną. Przyjeżdżał z Rosji car i oglądał, sprawdzał. W Jasionowie i Dębowie był taki folwark.*

Zniszczenia wojenne dotyczyły budynków drewnianych oraz glinianych. W przypadku tych ostatnich respondenci wspominają, że spaleni uległy drewniane nadbudówki z więźbą dachową i pokryciem (zwykle słomianym) oraz stolarka okienna; uszkodzenia glinianych ścian były niewielkie. Dlatego powojenna odbudowa ze zniszczeń niekoniecznie wiązała się z procentowym wzrostem udziału glinianych budowli.

Natomiast istotną rolę w przekształcaniach krajobrazu, w tym również w zmianach dominacji materiałowej budynków, miały wcześniejsze akcje scaleniowo-reparcelacyjne z towarzyszącym im wyodrębnieniem zabudowy kolonijnej i przeniesieniem budynków właśnie na owe kolonie. Jednoczesna wymiana zabudowy całej wsi podczas takiej akcji wiązała się z problemami surowcowo-materiałowymi, w tym niedostatkiem wysokogatunkowego drewna budowlanego, które przeznaczano w pierwszej kolejności na elementy więźby stropowej i dachowej, a nie na ściany. Te ostatnie bowiem można było wzniesić z gliny: sposób ten najwyraźniej znano tu już wcześniej (może co

najmniej od XIX wieku), lecz w miarę wyczerpywania się bazy surowcowej stosowano go coraz częściej. Wznoszenie glinianych budynków o grubych ścianach wymagało jednak znacznej ilości samej gliny, którą łatwiej było pozyskać na scalonych siedliskach kolonijnych (niejeden gospodarz mógł ją wykopać bezpośrednio na placu budowy) niż we wcześniejszej ciasnej zabudowie wiejskiej, dokąd glinę należało przewieźć z odległego pola; zresztą niezwykle rozwinięta szachownica gruntowa (bo, jak wspomina rozmówca, poletka miały po kilka metrów szerokości) dodatkowo utrudniała pozyskiwanie gliny z jej podziemnych pokładów.

Również pozostali rozmówcy potwierdzają powszechność glinianych budynków już przed II wojną światową.

Joanna Lutyńska: *Czy za czasów waszej młodości dużo było budynków glinianych w Twojej wsi i okolicy?*

Józef Lutyński: *Gliniane budynki były. Z tym, że nie były zbudowane w tym systemie. Z jednej strony były tylko drzwi. W moim budynku były drzwi po dwóch stronach po to, żeby wóz mógł przejechać. Chodziło o to, że łatwo było usuwać obornik. Wjeżdżało się, naładowało i wyjeżdżało. W innym wypadku widłami musiałbym go wynosić, wszystek. To był strasznie duży postęp. Jeszcze większą nowością było zrobienie koryt. Przody zrobiłem żelazne, a koryta blachowe i to wszystko działało tak, że im więcej było obornika, to koryto podnosiło się wyżej. Kiedy wjeżdżało się do ładowania obornika to było o wiele łatwiej, bo wóz znajdował się niżej, a koryto wyżej i z góry go wrzucałem. To było na te czasy tak nowoczesne, że wycieczki przyjeżdżały, żeby oglądać nasz chlewik.*

Joanna Lutyńska: *Czy budowano w taki sposób od zawsze, czy z czasem zmieniały się sposoby budowania?*

Józef Lutyński: *Funkcjonował ten sam system budowy, odkąd pamiętam, ale zmianą było zrobienie przejazdowego budynku, mającego drzwi po obu stronach.*

Joanna Lutyńska: *Dziadku, kto Cię nauczył budować budynki gliniane?*

Józef Lutyński: *Nikt mnie nie uczył, bo nie było komu mnie nauczyć. Ja tylko widziałem, jak miałem 6 lat, przed samą wojną, w 1939 roku, w maju lub czerwcu, jak u sąsiadów Jurków budowali budynek gliniany. Przychodziłem do nich parę razy i obserwowałem, jak to robili. Później do budowy swojego budynku zmusiła mnie potrzeba. Chlewik drewniany, ten, który był wcześniej, był bardzo niewygodny. Nie mając zbyt wielu pieniędzy postanowiłem, że zbuduję nowy gliniany budynek. Kamień na fundamenty był, glina była, tylko było potrzeba siły. Rozwaliłem ten stary chlewik.*

Na owe czasy ten nowy budynek był zaplanowany bardzo nowocześnie, bo to był budynek przejazdowy. Nikt w okolicy takiego nie miał.

Jak widać, podstawowym powodem wyboru glinianego budulca, skądinąd niechętnie używanego z uwagi na pracochłonność robót przy glinie, była jego łatwa dostępność i praktycznie zerowy koszt; to samo dotyczyło kamieni narzutowych i polnych, w które obfituje niemal cała Suwalszczyzna.

2.2. Przygotowanie budulca i prace początkowe

W pamięci rozmówców bardzo mocno utrwaliło się wydobywanie i przygotowanie gliny oraz inne prace wstępne. Respondenci przypominają dziś różne związane z tym przeżycia i niuanse technologiczne. Wydaje się, że wryły się one w ich pamięci dlatego, że właśnie owe wstępne etapy robót budowlanych przy glinie należały do najcięższych, wymagających znacznego wysiłku fizycznego.

Joanna Lutyńska: *Od czego zaczynano budowę?*

Józef Lutyński: *Budowanie było pracochłonne i trwało. Zaczynano od fundamentów. Robiono je z kamieni połączonych wapnem albo gliną. Głina do ścian nad fundamentem – zależy, jaka była: czy była z piaskiem, czy bez. Do tej gliny bez piasku trzeba było dużo słomy. Ja jak robiłem swój gospodarczy chlewik za sadzawką na górce, to tam była glina o konsystencji, że nic, tylko głęboko dwa, trzy razy przeorzę, naluzuję i wody nawiozę z sadzawki, naleję dużo i później końmi miesić i miesić, i miesić... aż się zrobi taka papka. A potem żytnią słomę. Żytnia słoma ma metr dwadzieścia, to ją na trzy części trzeba podzielić. Trzydzieści, czterdzieści centymetrów długości. I jak już taka papka rozmieszana, takie miesisko z tej gliny, to później warstwę tej słomy posypiesz i znowu końmi miesisz. Jak już ta glina się wymiesza i jeszcze jest za rzadka, za dużo tej gliny, za mało słomy, to jeszcze dosypuję z pięć, sześć razy i dalej trzeba miesić. Wychodzi nie glina, ale słoma strasznie opaplana w glinie. Głina jest ciężka, tak jak kamień, cięższa od zwykłej takiej sapowatej ziemi, tej czarnej.*

Joanna Lutyńska: *Z jakiej gliny budowałeś?*

Józef Lutyński: *To znaczy ja jak robiłem z tej gliny na górce, to do niej nie trzeba było dodawać piasku. Piasek to do takiej tylko gliny zduńskiej, tłustej, co składało się z niej trzony kuchenne, albo do produkcji cegieł.*

Konstancja Lutyńska: *Ja nie wiem, jak to nazwać... Te powiedzenie, to takie tu u nas było, że tłusta glina. Żeby nie pomyślano, że do gliny tłuszcz dodawali.*

Józef Lutyński: *Tu trzeba wiedzieć, co to znaczy ta tłusta. W niej praktycznie piasku nie ma, jest jak ma-*

sło. Taka glina, która nieltusta, którą kopiesz czy przekrajasz, to już widać i się wyczuwa piasek. Na przykład jak u nas, na naszym polu w kilku miejscach jest naprawdę dobra glina. Tam gdzie są cegielnie, to są całe góry tej tłustej gliny. U nas to owszem gliniasta góra, ale tej gliny spiaszczonej cała góra. Jak kopiesz dziurę w dół, to na przykład w jednym miejscu po czterdziestu centymetrach tej takiej spiaszczonej, uprawnej gliny, tej, co orzesz, brudnej, czarnej... to dwadzieścia centymetrów takiego masła. Ta spiaszczona samoczynnie glina, z przyrody, to trudno tak ustalić, ile tego piasku jest w niej. Jak tłustą masz, jak ją rozmieszasz, to takie rzadkie masełko. Do tego masełka drobnego piaseczku dosypiesz i przemieszasz. No i wtedy ta zaprawa, jak przylepisz, to jak zdun się robi! Musi być takie wycucie, kiedy dość tego piasku, dość mieszenia, tak jak przy mieszeniu ciasta na bułki. Musisz wtedy wiedzieć, kiedy koniec, dość tego mieszenia i mąki, tak samo i to.

Joanna Lutyńska: Lepiej, żeby glina była tłusta czy ta z piaskiem?

Józef Lutyński: Lepiej, żeby to była ta z piaskiem, taka spiaszczona. Ona też tak samo jest mocna. Nie jest później wypalana, nie ma potrzeby, jak na cegłę. Cegła jest specjalnie wypalana, żeby była mocna. Ona albo wyschnie, albo tam, gdzie koło ognia, to się wypali.

Joanna Lutyńska: Dlaczego tę glinę mieszano końmi?

Józef Lutyński: Nie wiem, czy opowiadać Ci, czy warto mówić historię mojego sąsiada. Widziałem to na własne oczy. Ten sąsiad miał chałupkę drewnianą u siebie postawioną, a obok chlewek z gliny. Ja widziałem, jak on ten chlewek stawiał na górcie, w miejscu, gdzie była ta glina. On nie miał konia, ale miał krówkę. Łopatą tą glinę kopał, luzował, wodę nosił z torfowni, z dołu. Wiesz, to straszna rzecz... a miesił glinę tą krowką!

Konstancja Lutyńska: To był jakiś sposób!

Józef Lutyński: W owych czasach, kiedy te budynki stawialiśmy, kiedy była bieda, to nie było dużo tej słomy. To nie teraz, że tej słomy jest bardzo dużo. Ludzie dodawali wtedy nawet obornik. To jest przeżuta tylko słoma. I ten sąsiad był biedny i miał po prostu pracę katorżniczą. Choć nie stawiał tego chlewa strasznie wielkiego, bo on by umarł, robiąc, gdyby było inaczej, przez te lato. Ten chlewek nie był może nawet taki jak ten mój pokój, wiesz, dla jednej krowki. Daszek tam jakiś z czegoś, tak samo krokiewki, słoma. Ta krowka dzięki temu nie zmarła, bo tak by zmarła na podwórku, kaput. To była praca katorżnicza...

Powyższy fragment wywiadu odślania kilka istotnych szczegółów, wymagających tu komentarza. Po pierwsze, wydaje się, że mimo względnego rozpo-

wszechnienia glinianego budownictwa w tym regionie, a także jego obecności na terenie niemal całej Polski, glina była materiałem, po który sięgano jedynie w ostateczności. Powodem była wyjątkowa pracochłonność związana z wydobyciem i wstępną przeróbką tego surowca, nie mówiąc już o późniejszym wznoszeniu glinianych ścian, które z natury musiały być bardzo grube (zwykle powyżej 60 cm grubości), zatem wymagały przygotowania znacznych ilości glinianej zaprawy. To też duży udział glinianych budynków w tkance budowlanej regionu należy tłumaczyć specyficznym zbiegiem okoliczności i potrzeb, zmuszających ludzi do sięgania po ten specyficzny budulec, wymagający znacznego nakładu pracy.

Druga refleksja dotyczy ludowej wiedzy o rodzajach gliny i sposobach jej uszlachetniania oraz przygotowania glinianej zaprawy. Zaprawy gliniane wzmocniano bowiem znaczną domieszką słomy, ale też piasku (częściej w zastosowaniach zdunskich), a w pewnych przypadkach także obornika. Dobór i proporcje domieszki zależały najwyraźniej od różnych czynników: jakości („tłustości”) samej gliny, ale też dostępności żytnio-słomianej sieczki, a może też od miejscowych tradycji, jak w przypadku obornika. Zarówno zacytowany tu fragment wywiadu, jak i oględziny podczas badań terenowych wskazują na znacznie większy procentowy udział domieszek włóknistych (słomy żytniej, sieczki lub obornika), niż to czasami wzmiankowano w niektórych publikacjach etnograficznych (przypomnijmy słowa Mariana Pokropka, iż „...do gliny dodawano ‘trochę’ piasku oraz ‘niewielkie’ ilości słomy, plew lub igliwia”, i porównajmy je z wypowiedzią respondenta z własnej praktyki budowlanej, iż materiałem do wznoszenia ścian była „...nie glina, ale słoma strasznie opaplana w glinie”). Ponadto Józef Lutyński wzmiankował o dodawaniu obornika jako namiastki słomy (czyli jedynie w razie jej niedostatku), natomiast dawne piśmiennictwo techniczne nie tylko potwierdzało ten zwyczaj, lecz niejednokrotnie wręcz zalecało dodatek obornika do zapraw glinianych, ten bowiem ponoć doskonale je wzmocniał, utrwalał i uszlachetniał (*sic!*).

Trzecia refleksja dotyczy międzybranżowej recepcji wiedzy o glinianym budulcu: gliny używali zduni do wznoszenia pieców, strycharze do wypalania cegieł, garncarze do mis i garnków, a gospodarze do lepienia budowli. Wszyscy oni posiadali pewną wiedzę technologiczną o glinie i sposobach jej pozyskiwania i przerabiania, najbardziej odpowiednią do danych zastosowań. Wydaje się, że międzybranżowy przepływ tej wiedzy był istotnym czynnikiem sprzyjającym postępowi technologicznemu, w tym doskonaleniu technik wznoszenia glinianych budynków. Znajduje on też potwierdzenie w wypowiedzi respondentów.

Marian Bertman, kolejny z respondentów, poproszony o uzupełnienie powyższych informacji w oparciu o swe doświadczenia budowlane sprzed pięćdziesięciu lat, wspomina:

Marian Bertman: *Obok stodoły było miesisko na górcie. Zdjęliśmy trochę tej czarnej ziemi z góry, odkryliśmy. Później luzowaliśmy tę glinę i miesiliśmy koźmi. Do tego dodawaliśmy słomę i polewaliśmy wodą. Jak słoma była żytnia, to trudno ją było rozerwać, więc cięliśmy ją szpadlami albo siekierą. A później robiliśmy takie gałki. Te gałki układaliśmy jedne na drugie i powstawała ściana. Obgoniliśmy dookoła wianek na pół metra czy nawet nie na całe pół i trochę musiało przyschnąć, bo to obsiadało, wykręcało.*

Joanna Lutyńska: *Czy w Węgielni było dużo gliny?*

Marian Bertman: *Było sporo. Jest parę górerek gliniastych, ale pamiętam, że trochę gliny dowoziliśmy.*

Joanna Lutyńska: *Czy praca była ciężka?*

Marian Bertman: *Oj, to była bardzo ciężka praca. Z torfem było podobnie. Tak samo kopaliśmy, wodę na to polewaliśmy, koźmi miesiliśmy. Potem na sankach rozwoziliśmy i w takie kręgi te gałki wkładaliśmy. Glinę tak samo odcinaliśmy szpadlem. Później widłami te gałki podawaliśmy. Młodzi pomagali i nie chcieli im się robić, bo to była ciężka robota. Narobili dudki, takie trąbki z gliny i grali na nich. Można było takie zrobić z kory drzewa, ale oni zrobili je z gliny.*

Joanna Lutyńska: *W jakiej proporcji glinę mieszano ze słomą?*

Marian Bertman: *Więcej było gliny niż słomy. Jak nie było słomy, to dodawało się plewy. Sama glina była za tłusta.*

Być może zastosowano tu nieco inną zaprawę niż w przypadku opisywanym przez Józefa Lutyńskiego, to znaczy zawierającą większy udział gliny, a mniejszy słomy. Pozostałe szczegóły materiałowo-technologiczne wydają się podobne. Zastanawia jedynie fakt użycia jako domieszki dość długiej słomy, pociętej siekierą lub szpadlem na kawałki o długości 30-40 cm. Cięcie słomy sierpem lub (w przypadku bogatszych gospodarzy) ręczną sieczkarnią na krótką sieczkę byłoby nieco bardziej czasochłonne, lecz za to znacznie ułatwiłoby mieszanie słomy z gliną, tym niemniej stosowano raczej sieczkę długą. Czy powodem była łatwość kształtowania z niej brył-gomółek („gamółek”)? Wątpliwe, bo przecież zamiast słomy dodawano niekiedy plewy o włóknach znacznie krótszych niż najkrótsza sieczka. A może wybór długiej słomy wynikał z tradycji, z przyzwyczajenia? Także wątpliwe, bo w przypadku tak pracochłonnych robót rozwiązania praktyczniejsze szybko wypierały te mniej praktyczne, choć tradycyjne. Można więc przyjąć, że opisywana tu technologia była

po prostu na swój sposób optymalna, choć nie w pełni rozumiemy dlaczego. Odpowiadała ona znanemu w innych częściach Polski budownictwu z *lempaców* albo *lempaczy* (od niem. *Lehmpatzen*), toteż powszechność tej metody tym bardziej potwierdza, że musiała ona być skuteczna, pewna, niezawodna.

Zwróćmy jeszcze uwagę na poniższy fragment wywiadu, następujący bezpośrednio po zacytowanej wcześniej opowieści Józefa Lutyńskiego o sąsiedzie mozołnie wznoszącym niewielki gliniany chlewek:

Józef Lutyński: *...ale dobrze, że on miał kawał bagna. Kiedyś mieć torfowego bagna to był wielki plus. Dziurkę wykopał, zamiesił, narobił kręgów i był opał. Nikt nigdy niczym innym nie palił w trzonie kuchennym, tylko torfem. U nas był parnik i też paliliśmy torfem. A drewno to było tylko do pieca, do pieczenia chleba. Na Lutyńszczyźnie tylko kanciczek torfu był, ale gajów było dużo.*

Joanna Lutyńska: *Czy do zaprawy glinianej dodawano łajno, mocz?*

Józef Lutyński: *Ja nie dodawałem, ale wiem, że mój sąsiad dodawał do budowy swojego małego budynku glinianego. Sam go zbudował. Miał tylko jedną krowę i nie potrzebował dużego chlewika. Nie miał konia, który wymiesiłby mu tę glinę, więc miesiła ją krowka. Dodawał do gliny krowie łajno.*

W kontekście glinianego budownictwa wzmianka o torfie wydaje się istotna nie tylko dlatego, że w razie braku drewna torf służył jako opał. W sumie ten niuans także ma swoje znaczenie, bo dowodzi rzeczywistego niedostatku drewna opałowego (a tym bardziej wysokogatunkowego drewnianego budulca) w zamierzonych, jak też stosunkowo jeszcze niedawnych czasach. Ale wzmiankę o torfie warto skojarzyć także z opisywanymi czasami w dawnych poradnikach zaleceniami dodawania do zapraw glinianych torfu zamiast słomy. Czy torfowo-gliniane domy stoją gdzieś jeszcze na Suwalszczyźnie? Niewykluczone. Ponadto w piśmiennictwie z XVIII i XIX wieku, jak też nowszym czasami zalecano domieszkę popiołu ze spalonego torfu jako plastyfikatora do glinianych zapraw tynkarskich, zduńskich i niekiedy także murarskich. Nie mamy jednak pewnych informacji o stosowaniu takich domieszek w badanym regionie.

Warto wszakże zwrócić uwagę na fakt, że nie tylko Józef Lutyński, lecz wszyscy ankietowani przez nas rozmówcy wspominający budowę glinianych obiektów wzmiankowali też o kopaniu torfu. Wprawdzie nikt z nich wprost nie powiedział o dodawaniu torfu do glinianej zaprawy (o czym jednak czasami donosiły dawne poradniki budownictwa wiejskiego), lecz najwyraźniej istniał jakiś wspólny mianownik łączący torfiarstwo z glinobitym budownictwem: może była

nim pracochłonność związana z wydobyciem zarówno ciężkiego mokrego torfu, jak i mokrej gliny, a może metody i narzędzia pracy, może zaś fakt, że glinę wydobywano czasami przy torfowiskach (na morenowych wzgórzach Suwalszczyzny pokłady tłustej gliny nieraz otaczają naturalne jeziora, stawy i torfowiska, zapobiegając wsiąkaniu wód opadowych w głąb ziemi). Nie jest jednak wykluczone, że niewielki dodatek torfu, a przede wszystkim użycie kwaśnej torfowej wody do rozrabiania gliny wzmacniały zaprawę, konserwując zawarte w tejże zaprawie plewy lub siewkę słomianą, tak by niegniła.

2.3. Fundamentowanie

Fundamentowanie zawsze uważano za czynność kluczową dla trwałości budowli, lecz w przypadku budynków o glinianych ścianach solidność fundamentów miała wyjątkowe znaczenie. Obecnie większość zachowanych glinianych budynków Suwalszczyzny ma fundamenty kamienne. Nieraz są one bardzo wysokie i stanowią ponad jedną trzecią całkowitej wysokości ściany budynku.

Joanna Lutyńska: *Z czego wykonywano fundamenty? Czy były one kamienne?*

Marian Bertman: *Tak, kamienne. Kamienie były tęgie. Tęto je wykopał w kolonii i konie je później ciągały na miejsce budowy. Nawet trzy, cztery konie je ciągały. Nie było wtedy ciągnika. Dwa rzędy kamieni się robiło. Ściany były szerokie, miały pół metra albo i więcej. Jeden rząd był za mało. Z zewnątrz były wielkie kamienie, a drugi rząd obok; od wewnątrz były mniejsze. Sparowane były gliną. Jak chlewek się spalił, to gliny już tam nie było i świnki później wyjmowały te kamienie ryjkami.*

Tradycja wznoszenia obiektów mających fundamenty kamienne lub glinokamienne wydaje się pokrewna lokalnej tradycji wznoszenia budynków gospodarczych o całych ścianach z kamieni lub kamieni i gliny. Takich obiektów jest na Suwalszczyźnie jeszcze sporo, okazały się one bowiem dość trwałe.

2.4. Wznoszenie ścian

Powróćmy jednak do wywiadów, w których respondenci (zwłaszcza Józef Lutyński) odwołują kolejne niuanse materiałowe i wykonawcze dotyczące wznoszenia we wczesnych latach powojennych budynków o ścianach nie drewnianych ani kamiennych, lecz glinianych.

Joanna Lutyńska: *Jak wznoszono gliniane ściany?*

Józef Lutyński: *Jak było miesisko, takie okrągłe czy półokrągłe i tam miesiłem tę glinę, cudowałem, tę słomę dosypywałem... i już zamiesiłem, jak trzeba, wte-*

dy ty jej nie weźmiesz tak-o, widłami. Ta słoma, splątana, zdeptana. Tylko takim dziubakiem, tak pospolicie zwanym, tak jakby widły czterorożne. Zagięte zęby, a tutaj jeszcze kulka mocna, na tym trzonku, mocne wszystko. Od brzegu kawałek ciupnął, pociągnął, trochę oderwał i taki wałek wyrwał tego. Na przykład ten sąsiad, on rękami na ścianę ją kładł i musiał przydeptać, przyklepać, bo inaczej to by się rozwalilo. Ja za sadzawką glinę miałem i wozem wozilem. Taka deska długa, a tu mocne dwa drągi i podwiązana poprzeczka, żeby ta deska nie ugięła się. Podjeżdżało się blisko i na ten wóz, i na ten wóz nakładało. Ściany miały razem około trzy metry i był problem z podawaniem takiego ciężaru na taką wysokość. Na krótkich widłach jeszcze coś weźmiesz, a na długich nic nie weźmiesz. Trzeba było robić rusztowanie. I po kolei taki rząd z jednej strony, z drugiej strony. Żeby te gamółki się nie skleły. Tu chodzi też o to, ile ludzka siła da radę na wóz i z wozu na ścianę. Jeden podaje, ten co przywiózł – podaje dla mnie, a ja tam stoję z widelkami i formuję. Gamółki robiło się takie podłużne. Przez słomę nabierało to takiej podłużnej formy. Raz te gamółki kładłem wzdłuż ściany o tak-o... udeptywałem to, a potem gamółki kładłem o tak-o... poprzecznie. Inaczej by to wszystko rozwaliloby się.

Konstancja Lutyńska: *Tak jak cegły się układa.*

Józef Lutyński: *Wiązałem to i bez przerwy deptałem i formowałem. Brzeg tej ściany wychodził często brzydki i nierówny na początku. Kiedy taką pewną warstwę, na wysokość metra ułożyłem, to musiało postać na przykład dzień, jak pogoda i lato było. Ta woda w glinie nie wyschnie na amen, ale tak trochę podeschnie, stężeje. Od kantu do kantu rozciągnięty był sznur i potem ostrą stroną łopaty ładnie pod sznur się obcinało. Wychodziła gładziutka ładna ściana. Jedną ścianę nie robiło się od góry do dołu od razu. Tę ścianę robiło się, obciąło, następną ścianę, następną i następną. Ona tymczasem podeschnie. Żeby było dużo na raz, to ona swoim ciężarem i swoją wilgotnością sama rozplaszczylały się. To wszystko szło dlatego powoli, ta budowa, inaczej nie można. Na wysokości metra wkoło budujesz. Później następny metr i tak dalej. To tak nazwany był „wianek”. Chodziło o to, żeby zachować ten pion. Budowniczy musiał się starać, żeby nie było za dużo z jednej albo z drugiej strony. Wszystko miało wyglądać i moc.*

Joanna Lutyńska: *Dlaczego robiono otwory w glinianych ścianach?*

Józef Lutyński: *Niektórzy później robili takie dziurki rzędami, jak ty mówisz. Ja robiłem inaczej. Widłami w tej glinie miękkowatej przyciskałem takie rowki na zmianę i powstawała krata. Gлина i słoma na przecięciu trochę się zluźowały i wcisnęły się. Gлина później po-*

deschła. Wszystko miało swój sens. Te dziurki spełniały te same zadanie i glina nie była chropowata.

Najwyraźniej miejscowy sposób wznoszenia budynków był bardziej skomplikowany, niż to dawniej prezentowano w publikacjach (nawet w poradnikach), ale też w przytoczonym tu opisie jest on dobrze osadzony w realiach wiejskiego życia. Darcie warstw uglinionej słomy zagiętymi widłami przypominało darcie obornika podczas jesiennego nawożenia pól i zapewne stosowano do tego dokładnie te same narzędzia („dziubak”, czyli widły z czterema zębami zagiętymi pod kątem prostym). Następnie z wydartych porcji uglinionej słomy formowano ciężkie *gomółki* („gamółki”), zawijając słomę na końcach i formując bryłę w kształcie dużego bochna chleba. W przypadku konieczności transportu gomółek na miejsce budowy należało za jednym razem przewieźć stosunkowo małą ich liczbę, albowiem niewykorzystane po kilku godzinach wysychały i sklejały się na wozie w jedną masę, bardzo trudną do ponownego rozwarstwienia; nie wiemy, czy i w jaki sposób temu przeciwdziałano (może polewając je na wozie co jakiś czas wodą, a może przesypując ich warstwy sypkim materiałem, na przykład plewami). Układaniem gomółek musiało się zatem zajmować jednocześnie kilka osób, aby zachować odpowiednie tempo pracy i nie dopuścić do przedwczesnego wyschnięcia surowca, z drugiej zaś strony osoba układająca (murująca ścianę) musiała ją też regularnie udeptywać. Udeptywanie nie tylko spajało glinosłomiane bryły, lecz także zasklepiło ewentualne pęknięcia, pojawiające się w trakcie stopniowego wysychania ułożonej już ściany.

Mozolnym zajęciem, wymagającym staranności, było także ociosywanie surowej ściany pod sznur. Zbyt wczesne nie zapobiegłoby późniejszym wybočeniom lub wyrzuczeniom osiadającej niedoschniętej jeszcze ściany. Zbyt jednak późne było trudne, bo jak ociosać ścianę niemal już suchą? To może tłumaczyć pochodzące z innych części Polski informacje o ociosywaniu takich ścian nie tyle szpadłem, lecz toporem²⁸ (stąd funkcjonująca gdzieś nazwa tej konstrukcji: „glinna pod topór”).

Autorka poprosiła Mariana Bertmana o komentarz na temat organizacji budowy.

Joanna Lutyńska: *Jak była zorganizowana praca przy budowie?*

Marian Bertman: *Jedni ubijali, udeptywali, a drudzy obcinali. Obcinano starą łopatką, do niczego innego już niezdatną.*

Joanna Lutyńska: *Jak udeptywano? Chodzono po ścianach?*

Marian Bertman: *Tak, w butach albo boso, bo w lato było ciepło.*

Joanna Lutyńska: *Czy do budowy był potrzebny szalunek?*

Marian Bertman: *Nie, budowaliśmy bez szalunku. W glinie robiliśmy kijem czterokantowym takie dziurki pod rząd po to, żeby otynkować budynek, do tych dziur tynk załadować, żeby się trzymało. Widziałem u znajomego Kurmiłki w Żubrynie, że jego gliniany budynek miał dwa pasy drewniane w odległości jednego metra od siebie. To było po to, żeby później obić go deskami. Kurmiłko już nie żyje i tego budynku też już nie ma. Jak budynek nie był kryty, to glina szybciej się rozlażyła.*

Kolejny niuans, wart tu komentarza, to wykonywanie w licu ściany setek lub nawet tysięcy małych otworów, zwykle ułożonych w ozdobne wzory geometryczne. Wspomniano już wcześniej o wątpliwościach dotyczących ich roli: znaczeniu ozdobnemu zdają się przeczyć liczne informacje literaturowe o tym, iż otwory te służyły do zwiększenia przyczepności tynku; z kolei ich roli *stricto* użytkowej zdaje się przeczyć ozdobność ich układów. Na tle powyższych wątpliwości bardzo interesujący wydaje się argument Józefa Lutyńskiego, iż otwory te jako wynik celowego fakturowania ściany miały przyspieszyć jej schnięcie, samo zaś fakturowanie było zarazem sposobem ubicia lica ściany, jego wzmocnienia i zagęszczenia znajdującej się tam gliny oraz zamknięcia ewentualnych przypadkowych szczelin. Czynność ta wydaje się jeszcze bardziej zrozumiała, gdy pomyślimy, jak mogła wyglądać powierzchnia ściany świeżo po „ociosaniu” rydlówką lub szpadłem: wystawało z niej mnóstwo słomianych źdźbeł, które jednak można było ponownie wcisnąć w glinianą ścianę właśnie w taki sposób, jak to opisał Józef Lutyński, to znaczy wciskając widłami o stosunkowo grubych zębach (kowskimi). Zapewne właśnie to miał on na myśli, mówiąc, iż „...wszystko miało swój sens (...) i glina nie była chropowata”.

2.5. Okna i drzwi

Przyjrzyjmy się kolejnym szczegółom podanym przez respondentów.

Joanna Lutyńska: *Jak wykonywano elementy stolarki okiennej i drzwiowej?*

Konstancja Lutyńska: *Wytłumacz, jak robiło się okienka.*

²⁸ Istotnie, chodziło nie tyle o rodzaj siekiery, lecz o prawdziwy topór ciesielski o lekko zakrzywionym ostrzu, przez co wyróżniano topory „prawe” i „lewe”. Nie mamy jednak informacji o ich użyciu w badanym regionie.

Józef Lutyński: *Jak już tę ścianę się gnało, trzeba było mieć futrynkę zrobioną, samą tę ramkę. Na ścianę stawiało się ją i obkładało gliną. Dognało się do końca okienka i obcinało. Na górze, to tak samo jak w budownictwie, kładło się deskę na szerokość ściany.*

Konstancja Lutyńska: *Teraz jak wytłumaczyłeś okienka, to jeszcze futryny na drzwi.*

Józef Lutyński: *Na szerokość ściany kładło się trzy kanciaki, dwadzieścia na dziesięć centymetrów, takie beleczki. Na ziemi czy na fundamencie zamocowane w kamieniu, a na górze zbite, podparte sztemplami. Musieliśmy to później wymienić na betonowe, bo drewniane po jakimś czasie przez tę wilgoć i soki zgniły. Drewno na wierzch było brane ładne, uczesane, trochę krzywe, ugięte. To było dwa razy skuteczniejsze, bo krzywa belka miała wytrzymałość dwa razy taką albo i więcej. Prostą zaraz gnie, a taka zakrzywiona i podparta ma ogromną siłę. Działo to w strony rozmaite, żeby było ładnie i mocno.*

Marian Bertman: *Drzwi były wąskie. Dookoła były drewniane uszaki, czyli dzisiejsze futryny. Mój sąsiad Edek Węgrowski po wojnie chyba wylewał już uszaki betonem. Trzeba było te drewniane wymieniać. Ja u siebie też wyrzuciłem drewniane uszaki później, trochę gliny obciąłem i zrobiłem szerokie drzwi. Otwierane na dwie połowy, żeby wóz mógł wjechać. Okienka też były drewniane i ramki, czapka. Zostawiało się na nie dziury w ścianie. Nie były dużej wielkości. W połowie wysokości ściany je umieszczano. Po wojnie, jak to wszystko drewniane było spalone, to poodpadało i trzeba było wymieniać.*

Józef Lutyński: *Potem, jak już mamy ścianę, mamy ten wierzch, okienka, to na wzdłuż budynku kładło się tak zwany murłat. Zależy jakie gospodarz miał drewno, grubsze czy cieńsze. Na przykład dwadzieścia na dwadzieścia. Żeby potem na to kłaść równo balki, ażeby zrobić później sufit. Jak ściana była na siedemdziesiąt centymetrów, a murłat mniej, to trzeba było uzupełnić gliną, żeby nie było dziury. Balki u nas były co metr, bardzo gęsto. Jak balki były gęsto ułożone, później byle jakie drążki czy deski, to było mocno, ale trzeba było strasznie dużo drzewa.*

W powyższych wspomnieniach uwagę zwraca przede wszystkim wysoki stopień znajomości rzemiosła ciesielskiego, zapewne wynikający stąd, iż od wieków najpowszechniej stosowanymi rodzajami konstrukcji budynków mieszkalnych i inwentarskich były konstrukcje drewniane (wieńcowa konstrukcja ścian oraz krokwiowe i pochodne konstrukcje dachów), zaś budulec gliniany stosowano raczej do klepisk i pieców, ewentualnie czasami także do polep stropowych oraz sufitów. We wspomnieniach respondentów można wszakże dostrzec umiejętność twórczego łączenia obu szero-

kich tradycji technologicznych, mianowicie budownictwa drewnianego i glinianego.

Po wtóre, powyższe reminiscencje dają podstawę do datowania na lata sześćdziesiąte do osiemdziesiątych XX wieku okresu upowszechnienia się betonowych ościeży okiennych i drzwiowych. Wcześniej wstawiano ościeża drewniane, jakie w wielu przypadkach zachowały się po dziś dzień, natomiast od tego okresu zaczęto w miarę możliwości wycinać stare drewniane ościeża i zastępować je betonowymi (nieraz o nieregularnym obrysie, gdy wstawiano je w częściowo już wykruszoną glinianą ścianę). Ościeża betonowe bielono, tak iż tworzyły wyrazistą kompozycję z ochrową barwą glinianej ściany i ciemnym ugiem drewnianej nadbudówki.

2.6. Klepisko, strop i dach

W zacytowanych wcześniej wypowiedziach respondentów pojawiały się wzmianki o elementach więzby stropowej i dachowej: murłatach i belkach stropowych („balkach” albo „balkach”). Respondenci zostali poproszeni o doprecyzowanie tych informacji.

Joanna Lutyńska: *Jak wykonywano dach?*

Józef Lutyński: *Na naszym dachu po pierwszej wojnie światowej były drewniane elementy, wszystkie pilowane. Z tych pilowanych murłatów, balek, krokwi, te wszystkie oflisy były przybite na dach, a na te oflisy kładzione były strugane wióry. Nasz dach, zanim podziurawił, to stał ponad 30 lat.*

Konstancja Lutyńska: *I jeszcze co do tego dachu, na te balki kładli drążki, które nazywali „połędami” i na to później słomę. W chlewiku u nas zamiast drążków była zrobiona później normalna podłoga i sufit. Na początku była słoma i kiedy zgniła, załęgły się robaki, to dziadek z wujkiem narznęli deski i zrobili sufit. Przez deski ciepło tak nie ucieka.*

Joanna Lutyńska: *Czy podłogi też były z gliny?*

Józef Lutyński: *W domach, chlewikach i stodołach były podłogi z gliny, tak zwane klepiska. Nasz chlewik stoi na górze i tam już nic nie trzeba było robić, bo na dole była glina i tylko ją się udeptało. Tutaj musiała już być glina podbierana, tłusta i wmiieszany piasek. Pękała, kiedy była zrobiona niedobrze.*

Joanna Lutyńska: *Jak się robiło klepiska?*

Józef Lutyński: *Po wojnie, kiedy beton się znalazł, klepiska były betonowe, ale wcześniej gliniane. Teren, plac, gdzie miało być te klepisko – czy w stodole, czy w mieszkaniu – równało się ładnie. Do klocka drzewa, 10-15-kilogramowego, metrowej wysokości nabijało się poprzeczkę, żeby można było go trzymać i uklepywało się nim i ubijało. Potem przynosiło się wiadrami glinę tłustą w to miejsce. Glina była trochę w bryłkach. Troszkę polewało się ją wodą, bo takiej suchej nie dało*

się uklepać. Niedużo, bo kleiłaby się. Warstwa miała zazwyczaj 15 centymetrów, a po ubiciu i uchodzeniu 10 centymetrów. Gładko było i twardo.

Konstancja Lutyńska: *Glina była wtedy podstawowym materiałem do używania, do życia.*

Uwagę zwraca podawana przez respondentów terminologia elementów drewnianej stolarki i więźby: „balki”, „murłaty”, „oflisy”, „połędy”, „sztemple” i tak dalej. Jeśli zaś chodzi o klepisko („podłogę z gliny”), rozmówcy poświadczają skład glinianej zaprawy zupełnie inny niż w przypadku zaprawy używanej do wznoszenia ścian: klepisko ubijano z gliny wydobytej wprost z wykopów lub nawet lekko przesuszonej – ewentualnie (choć rzadziej) zmieszanej z piaskiem, ale bez jakichkolwiek domieszek włóknistych.

Informacje o pokryciu dachu, to jest o dachu krytym wiórem osikowym, są zgodne z naszą wspólną wiedzą o dawnym rozpowszechnieniu takich dachów na pograniczu etnicznym polsko-litewskim. Kolejny z rozmówców wspomina jednak raczej dachy kryte słomą.

Joanna Lutyńska: *Jak wyglądał sufit w budynku gospodarczym?*

Marian Bertman: *Były drewniane „balki”, a na nich „połędy”. Cięliśmy drewniane drągi i układaliśmy. Na nich była słoma albo siano. Bez tego byłoby zimno.*

Joanna Lutyńska: *A dach?*

Marian Bertman: *Kryty był słomą żytnią. Na początku były „kuliki” do przykrywania – wiązki słomy, związane jak snopy, kłosami do góry. Jak była dobra słoma, prostowana i nie za gruba, to wychodziło bardzo ładnie. Gruba chyba szybciej gnęła. Później już w inny sposób dachy robiono: na łaty kładziono słomę, a na to drewniane cienkie chrusty przyciskano. Pod górną łatę wkładało się słomę i siadało się na to, uciskało. Jak słabo była przybita łata, to czasami odskakiwała. Parę razy przez to spadłem z dachu do środka. Raz jak spadłem i nie było tam żadnej słomy, siano, to się potłukłem. Straciłem przytomność i zламаłem kość na policzku.*

Joanna Lutyńska: *Dlaczego w budynkach gospodarczych jest wystający okap?*

Marian Bertman: *Robiono okap, żeby chodząc przy budynku, na głowę nie kapowało.*

Faktycznie okap miał kilka funkcji: chronił glinianą ścianę przed zamakaniem, ułatwiał krzątanie się przy gospodarstwie podczas deszczu, ale też w niektórych przypadkach pozwalał na łatwy transport na poddasze słomy lub innych magazynowanych tam materiałów.

2.7. Gliniane kominy

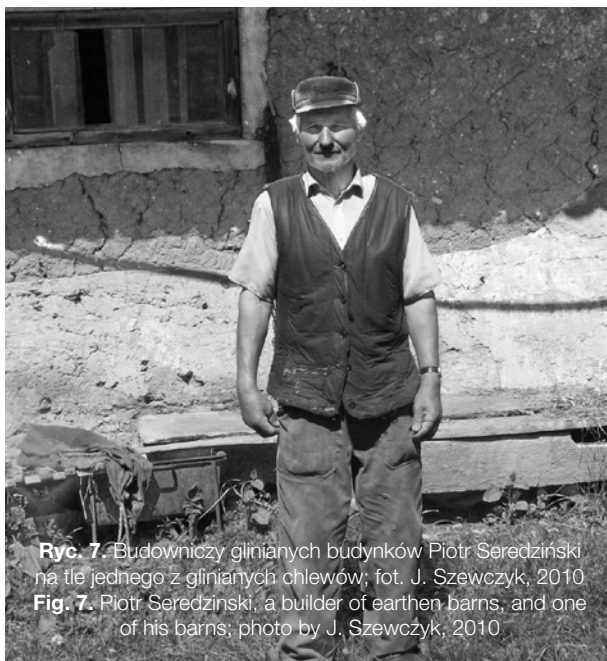
Rozmówcy zostali zapytani także o miejscową tradycję wylepiania glinianych kominów sztagowych

(z plecionek polepianych obustronnie grubą warstwą gliny). Obszernej odpowiedzi udzielił zwłaszcza Józef Lutyński.

Joanna Lutyńska: *Czy budowano gliniane kominy?*

Józef Lutyński: *Tak, owszem, budowano. U nas też był kiedyś taki komin. Nie wiem dokładnie, ile czasu on stał, ale podejrzewam, że pewnie około stu lat. Ja go musiałem rozebrać, jak rozbierałem stary dom. Na początku z dachu zdejmowało się słomę, później łaty. Wszystkie łaty były przybijane nie gwoźdźmi, tylko drzewem. Były zrobione świdry, dziurki w łacie, grubości takiej jak palec. Z mocnego drzewa ciosało się gwoździe. Przez taką technikę wszystko trzymało się bardzo długo. Nasz komin był inny niż wszystkie, ponieważ był sporo odchylony od pionu. Piekarnik w mieszkaniu był bardzo dużych rozmiarów. Powiem Ci, jak robiło się ten komin: na komin potrzeba było cztery mocne drążki o średnicy dziesięciu centymetrów. Przybijało się do nich mocne poprzeczki drewniane o grubości trzech centymetrów. Robiło się je ze świerkowych gałęzi. Taka gałąź była mocna jak piorun! Nie podlegała gniciu, nie bała się niczego. Poprzeczki były przybijane co 25 centymetrów za pomocą drewnianych kołków. Później glina. Tak samo jak na ściany, trzeba było ją wymieszać. Zaczynaliśmy od dołu ją kłaść, na suficie. Kładliśmy tę glinę jeden raz, drugi. Później ją ubijano, żeby dobrze się trzymała i oczesywano, żeby była gładka. Komin na wierzchu miał czapkę z cegły. Gdyby była z gliny, to zniszczyłaby się przez deszcz. Na dachu komin obity był dookoła łatami. Nasz komin był bardzo dużych rozmiarów. W mieszkaniu wokół pieca był murek na trzy cegły po 25 centymetrów. Ogień z paleniska szedł dookoła tego murka. Na tym murku mogły zmieścić się dwie osoby. Jedna zawsze tam spała. Dzisiejsze kominy różnią się od tych dawniejszych. W dzisiejszych kominach jeśli jest za dużo otworów, dziur, to komin traci ciąg. Po prostu za dużo jest tego powietrza. Taki komin jest mało użyteczny. Najlepiej, jak jest tylko jeden otwór. Dawniej była inna metoda: kominy były o wiele większych rozmiarów, nie były takie malutkie. Ten u nas miał otwór luzu co najmniej pół metra na pół metra. Z powodzeniem mógł przez niego chłop przejść. Tego powietrza było tam dużo i dużo było luzu. Jak mały jest otworek, a dużo dymu, bo jest duże palenisko, to ten dym aż się dusi, nie ma miejsca. Moc tego komina była ogromna. Jak dach rozebraliśmy i trzeba było rozebrać komin, to mimo że on stał skośnie, trzeba było go popchnąć. Sam się nie walił. Jak padł, to mało co się nie rozwalił sufit. Bo to był ogromny ciężar, kilkaset kilogramów, tyle tej gliny. Komin natomiast się nie rozsypał. Trzeba było młotami go pobić i w kawałkach go wrzucić na wóz. Niby taki prymityw, ale jaką miał moc!*

Warto tu uzupełnić powyższe rozważania oraz wiadomości uzyskane od Józefa Lutyńskiego o informacje pozyskane przez Jarosława Szewczyka w czerwcu 2010 roku, kiedy to w przeprowadzonym przez niego wywiadzie Piotr Seredziński, rolnik ze wsi Słobódka w gminie Szypliszki na Suwalszczyźnie (a zarazem majster budowlany, w tym budowniczy glinianych chlewów), z dumą pokazywał stojący na stropie w starym domu *komin sztagowy* wzniesiony z użyciem między innymi gliny, lecz mający nietypową konstrukcję. Był on bowiem wzniesiony na szkielecie z czterech tyczek oplecionych dwoma rodzajami drutu, mianowicie pionowo grubym drutem stalowym o średnicy 3 mm, tworzącym osnowę, oraz – poziomo – drutem kolczastym, pełniącym funkcję wążku. Druciany wążek wylepiano dwustronnie gliną, tak by warstwa okalająca tyczki miała grubość 5 cm. Otrzymano komin o zewnętrznej podstawie 80x80 cm, grubości ścianek około 25 cm i kanale dymowym o przekroju kwadratowym 30x30 cm. Według rozmówcy był to dawniej dość popularny sposób wykonywania kominów, chętnie stosowany zwłaszcza tuż po II wojnie światowej²⁹. Świadczył on o twórczym przetworzeniu tradycyjnych technik konstrukcyjnych (dawne kominy sztagowe wyplatano bowiem z wikliny lub chrustu na owych czterech drążkach, a następnie wylepiano gliną), w których wykorzystywano glinę.



Ryc. 7. Budowniczy glinianych budynków Piotr Seredziński na tle jednego z glinianych chlewów; fot. J. Szewczyk, 2010
Fig. 7. Piotr Seredziński, a builder of earthen barns, and one of his barns; photo by J. Szewczyk, 2010

2.8. Inne zastosowania gliny

Oprócz użycia gliny do wznoszenia fundamentów, ścian, klepisk i kominów wykorzystywano ją też do stawiania pieców, strychowania cegieł oraz do innych zastosowań. Zapytywani o to respondenci udzielali jednak na ogół dość lakonicznych odpowiedzi. Postawiono im także pytanie o znajomość *konstrukcji strychulcowej*, to jest ścian wykonanych z plecionek oplecionych obustronnie gliną (podobnie jak w przypadku *kominów sztagowych*).

Joanna Lutyńska: *Do czego jeszcze wykorzystywano glinę?*

Marian Bertman: *Z gliny robiono też cegły. Mój znajomy po wojnie stracił nogę, ale był bardzo pracowity i robił cegły. Glinę używano też do robienia pieców, ale taka glina musiała już być bez kamieni, tłusta. U niego była dobra glina i ludzie chcieli od niego dostać, ale szkodował ją oddać. Do zrobienia pieca parę wiader gliny tylko była trzeba.*

Józef Lutyński: *Do produkcji cegieł też musiała być glina czym tłuszciesza, tym lepsza. Do tej gliny z dodatkiem piasku to do pewnego stopnia było potrzebne piasku. Przy wypalaniu ten piasek tak jakby trochę roztopił się w tej glinie. Jak tłusta glina i dodano tyle piasku, ile trzeba, to cegła bywa wtedy strasznie mocna.*

Joanna Lutyńska: *Czy budowano na Suwalszczyźnie budynki z plecionek, z chrustu?*

Józef Lutyński: *Moja pamięć już nie sięga takiego budownictwa. Z chrustu, z plecionek były na pewno robione tutaj płoty. Płot składał się z kołków i przybitych do nich poprzeczek. Pomiędzy poprzeczkami były plecione świerkowe gałęzie, sęki, o grubości co najmniej trzech centymetrów. Taka gałąź starego świerku miała nawet parę metrów. Im drzewo było starsze, tym gałęzie dłuższe. Wychodził ładny i mocny płot, na parę dziesiątek lat. Póki kołki i poprzeczki nie zgniły, to płot stał.*

Plezione płoty nie wymagały użycia gliny, a powszechne były dawniej w całej Polsce, Suwalszczyzna nie jest tu więc wyjątkiem, z drugiej jednak strony wyplatanie ogrodzeń było genetycznie i technologicznie pokrewne wyplataniu strychulcowych ścian, zapewne znanych tu w bardziej zamierzchłej przeszłości, jako że konstrukcja strychulcowa bywa uważana za najstarszą i najbardziej powszechną³⁰.

²⁹ Informację tę opublikowano wcześniej w: J. Szewczyk, *Piec i komin w tradycyjnym budownictwie ludowym Podlasia*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok, 2011, s. 190.

³⁰ Zob. J. Szewczyk, *Nietypowe budulce w architekturze, czyli o budowlanym zastosowaniu gliny, popiołu, łajna, moczu, sierści, stoniny i tym podobnych materii, o ich estetyce, semantyce i roli w architekturze*, t. 3: *Plecionki*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok 2015.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Gliniane budownictwo Suwalszczyzny prawdopodobnie jest dość starym zjawiskiem, kształtującym krajobraz być może od XIX wieku (jeśli nie wcześniej), a nasilającym się po reformach scaleniowych, które w większości przeprowadzono tu jeszcze przed II wojną światową.

Abstrahując od dalekich peryferiów Suwalszczyzny, na których budowlane użycie gliny było jeszcze bardziej zróżnicowane, na właściwej Suwalszczyźnie zaistniało kilka sposobów wznoszenia glinianych ścian i innych części budynku, co zresztą nie dziwi, bo tamże we wczesnych latach powojennych od 15 do 25% wszystkich budynków miało ściany z gliny lub z kamieni i gliny. Istniało zatem kilka sposobów wydobywania i urabiania gliny: najpowszechniej stosowano wydeptywanie glinianej zaprawy końmi, lecz wiadomo też o przeorywaniu kładzionych naprzemiennie warstw gliny i słomy pługiem lub kultywatozem, przerabianie masy łopatomi, przekopywanie motyką itp. Stosowano też kilka rodzajów domieszek (w piśmiennictwie potwierdzono piasek, sieczkę słomianą i obornik, choć Marian Pokropek wzmiankował też o dodawaniu plew lub igliwia) oraz wiele rodzajów zapraw glinianych: niektóre były zbliżone do zapraw zduńskich (głina z piaskiem), inne zawierały wspomniane domieszki włókniste, a jeszcze inne były to właściwie nie zaprawy, a zmacerowana w tłustej glinie słoma albo sieczka słomiana. Wybór rodzaju zaprawy zdeterminowany był między innymi właściwościami glin na danym terenie i wpływał z kolei na stosowane techniki budowlane (w przypadku wznoszenia ścian stosowano ubijanie w szalunkach, ubijanie ściany z glinosłomianych kot, czyli *gomólek*, z późniejszym ociosywaniem ścian szpadłem – oraz różne odmiany wyżej wymienionych konstrukcji). Zresztą do różnych części budynku z zasady stosowano różne rodzaje glinianych zapraw: do klepisk chudą glinę wydobytą wprost z wykopu lub lekko podsuszoną, lub wymieszaną z piaskiem, do kominów i pieców – tłustszą i zwykle lekko (lecz starannie) schudzoną drobnoziarnistym piaskiem kopalnym (najlepiej krzemionkowym), do ścian – wymieszaną z długą sieczką słomianą lub plewami i tak dalej.

W toku badań zarejestrowano również ciekawe wyjaśnienie powszechnej tu fakturowej ornamentyki ścian: miała ona po prostu wzmacniać ściany ucięte szpadłem „pod sznur”. Zarejestrowano też wzmiankę o montowanych w gliniane ściany (podczas ich ubijania) drewnianych listwach opaskowych, służących później do mocowania drewnianego obicia szalunkowego.

Pozyskano też informacje o dawnych *kominach sztagowych* (to jest z plecionki polepianej obustronnie

gliną, mocowanej na czterech pionowych słupkach – *sztagach*), przy czym w jednym z wywiadów sprzed kilku lat uzyskano informacje o uwspółcześnionej odmianie takich kominów, gdzie plecionkę wiklinową lub słomianą zastępował drut kolczasty nawinięty na owe cztery słupki, czyli sztagi.

Całokształt pozyskanej wiedzy potwierdza tezę o znacznym rozwoju rzemiosła budowlanego w zakresie budownictwa z zastosowaniem gliny – tym bardziej że w wywiadach ankietowych uzyskano też informacje o stosowaniu glin w zduństwie i strycharstwie (co zresztą jest poniekąd oczywiste) oraz o ubijaniu glinianych klepisk i polep stropowych. Informacje literaturowe potwierdzają też fakt twórczego przetwarzania i udoskonalania miejscowych technik glinianego budownictwa (przykłady to pozyskiwanie gliny i urabianie zaprawy za pomocą kultywatora, czy też wznoszenie kominów glinianych sztagowych na osnowie drucianej).

LITERATURA

1. **B.a. (1954)**, *Budynki z gliny ubijanej*. Ministerstwo Rolnictwa + Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne, Warszawa.
2. **Chyla H., Racięcki Z. (1956)**, *Przyczyny usterek w budownictwie z gliny*, „Budownictwo Wiejskie” nr 12, t. 3.
3. **Cointeraux F. (1790)**, *Dans lequel on apprendra soi-même à bâtir solidement les Maisons de plusieurs étages avec la terre seule ; Ouvrage dédié aux François en 1790, revu et corrigé par l'Auteur, l'An 2me de la République Française, une et indivisible, dans le mois de Floréal. Chez le citoyen Cointeraux, Professeur d'Architecture rurale (...) ou chez le citoyen Fuchs...*, Paris, według kopii cyfrowej dostępnej online w: <http://books.google.pl/books?id=7Buzx22o0NYC> (dostęp 10.06.2016).
4. **Kelm T. (1996)**, *Architektura ziemi. Tradycja i współczesność*, Wydawnictwo MURATOR, Warszawa.
5. **Łukaszewicz M. (1959)**, *Budownictwo wiejskie z gliny w woj. białostockim*, „Budownictwo Wiejskie” nr 8, t. 11.
6. **Łukaszewicz M. (1960)**, *Kamień narzutowy w budownictwie wiejskim*, „Budownictwo Wiejskie” nr 7, t. 12.
7. **Łukaszewicz M. (1961)**, *Z czego budować na wsi*, „Budownictwo Wiejskie” nr 6, t. 13.
8. **Pokropek M. (1974)**, *Budownictwo ludowe Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego*, „Rocznik Białostocki” t. XII.
9. **Pokropek M. (2009)**, *Suwalszczyzna. Świat pogranicza*, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Suwałki.
10. **Prochaski J. (1962)**, *Domy z trzciny na Suwalszczyźnie*, „Budownictwo Wiejskie” nr 10, t. 14.

11. **Röhlen U., Ziegert C. (2011)**, *Earth Building Practice: Planning – Design – Building*, Beuth Verlag, Berlin – Vienna – Zurich.
12. **Snarski K., Żulpa A. (red.; 2014)**, *W krainie wielu tradycji: badania etnograficzne na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w XX i początkach XXI wieku*, Warszawa-Suwałki.
13. **Szewczyk J. (2008)**, *Stan badań nad budownictwem z gliny w Polsce i na Podlasiu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny” t. 4, Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu, Ciechanowiec.
14. **Szewczyk J. (2010)**, *Budownictwo z polan opałowych (cordwood masonry albo stackwall)*, „Rozprawy Naukowe” nr 203, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok.
15. **Szewczyk J. (2011)**, *Piec i komin w tradycyjnym budownictwie ludowym Podlasia*, „Rozprawy Naukowe” nr 209, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok.
16. **Szewczyk J. (2013)**, *Nietypowe budulce w architekturze, czyli o budowlanym zastosowaniu gliny, popiołu, łajna, moczu, sierści, słoniny i tym podobnych materii, o ich estetyce, semantyce i roli w architekturze*, t. 1: *Podstawowe części budynku*, „Rozprawy Naukowe” nr 255, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok.
17. **Szewczyk J. (2015)**, *Nietypowe budulce w architekturze, czyli o budowlanym zastosowaniu gliny, popiołu, łajna, moczu, sierści, słoniny i tym podobnych materii, o ich estetyce, semantyce i roli w architekturze*, t. 3: *Plecionki*, seria „Rozprawy Naukowe”, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok.

Pracę wykonano w 2015 roku w ramach realizacji badań statutowych Zakładu Urbanistyki i Planowania Przestrzennego WA PB, nt. *Przekształcenia struktury i krajobrazu miast i wsi Polski Północno-Wschodniej* (nr S/WA/1/12).

Autorzy dziękują państwu Józefowi i Konstancji Lutyńskim ze wsi Szypliszki oraz Marianowi Bertmanowi ze wsi Węgielnia za szczegółowe i bardzo cenne informacje, udzielone przez nich podczas serii obszernych wywiadów przeprowadzonych w okresie od października do grudnia 2015 roku. Dziękujemy też Piotrowi Serezińskiemu ze wsi Słobódka za informacje przekazane podczas wywiadu w 2010 roku.